

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75  
Cena pojedynczego numeru  
kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ  
na pierwszej str. podwójna  
Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.  
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,  
w Częstochowie W. Gaszdecki.      w Łasku W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan.      w Łodzi „Janiszewski Leopold  
w Brzezinach „Krzemieniewski Jul.      w Radomsku „Olszewski Michał  
w Dąbrowie „Tomaszewski J.      w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Znany Magazyn Ubiorów Męzkich

## KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie“

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej“.

Zaopatrzone zostały na sezon obecny w wielką obfitość najświeższych tak krajowych jak i zagranicznych materyjałów.

(7—5)

Potrzebny jest

## UCZEŃ (praktykant)

do Składu Aptecznego Józefa Żarskiego, w miejscu. Wiadomość tamże. (3—2)

### BRZĄDZCA

dobrze polecony, młody, żonaty, nieskazitelnego charakteru, wysłużony podoficer kawalerji pruskiej, posiadający dobre świadectwa i rekomendacje z kilkunastoletniej praktyki, obecnie sześć lat w miejscu, mogący w krótkim czasie zaniedbany i zadłużony majątek wydzwignąć, poszukuje od 1 lipca r. b. posady. Oferty prosi przesyłać pod adresem:

**Bogacki rzadzca,**  
w Rudnikach, pod Wartą.

### Posiedzenie sekcji rolnej

oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

(Dalszy ciąg—patrz № 19)

Z kolei zajęto się kwestyją drobnego przemysłu, przyczem okazało się, iż choć członkowie mieli na zebraniu przedstawić już gotowe odpowiedzi, jednakże zarząd sekcji nie rozesłał im wcale tekstu kwestyjonyjusza, tłumacząc się, iż „nie było dostatecznej ilości egzemplarzy.” Ze względu na ten brak, któremu, nawiasem mówiąc, łatwo było zaradzić, postanowiono, aby członkowie pojedynczo zajęli się opracowaniem kwestyjonyjusza wspomnianego, jeśli będą mieli do tego chęć i jeśli oddział warszawski nadesła im odpowiednie szematy; zbiorowego zaś opracowania postanowiono zaniechać.

Na posiedzeniu styczniowym wybrano komisję do zajęcia się kwestyją obmyślenia środków ku polepszeniu dróg drugiego i trzeciego rzędu. Do składu komisji weszli pp. Jul. Romocki, E. Dobrzański, A. Bein i inżynier A. Tarnowski. Od tego jednak czasu komisya nie zebrała się jeszcze, ponieważ p. Tarnowski, z przyczyn od niego niezależnych, nie mógł wziąć udziału w jej pracach. Ze względu na to, a zarazem ponieważ w Warszawie już osobna delegacyja zajmuje się tą kwestyją,

zebrani zgodzili się, aby przedmiot ten zaniechać. P. Wisniewski zwrócił uwagę zebranych, iż uchwała taka będzie w sprzeczności z uchwałą co do opracowywania odpowiedzi na kwestyjonyjusza przemysłowo-rolny, ponieważ sekcya uchwalwszy w zasadzie potrzebę opracowania, gdy przechodzi do pojedynczej kwestyi, powiada, iż to jest niepotrzebne. Aby wybrnąć z tej sprzeczności, postanowiono w protokóle napisać, iż komisya drogowa rozwiązuje się, ponieważ kwestyja dróg w gubernii piotrkowskiej nie przedstawia żadnych szczególnych osobliwości w porównaniu z resztą miejscowości Królestwa Polskiego, a zbadaniem tej kwestyi wogóle zajmuje się już delegacyja specjalna oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Dalej przystąpiono do rozpraw nad bardzo ważnym wnioskiem w kwestyi ubezpieczeń, postawionym jeszcze na zebraniu listopadowym przez p. Romockiego. Wniosekodawca domagał się wówczas, aby przy zmianach w budowlach nie była wymagana dla wzajemnego ubezpieczenia gubernijnego przeróbka całego szacunku budynków, trzymając się w granicach 5—10,000 rs., z tą jednak uwagą, że przeszacowanie musi wówczas nastąpić, gdy zmiany zwiększą lub zmniejszą ogólny szacunek więcej niż o 25%. Przeciwno wnioskowi wystąpił pan Bronikowski, który przedstawił zarządowi sekcji na piśmie swoje poglądy. P. B. twierdził, iż tak sam wniosek p. R. jak i § 19 obowiązującej obecnie ustawy wzajemnego ubezpieczenia od ognia z roku 1870 sprzeciwia się ogólnej zasadzie asekuracyjnej, podług której ubezpieczenie winno ściśle odpowiadać stanowi przedmiotu ubezpieczonego; stawiał więc p. B. wniosek zmiany § 18 i 19 wspomnianej ustawy a raczej zastąpienie ich następującym: „właściciel każdej nowowystawionej budowli prywatnej lub instytucyjowej, oraz każdej przebudowanej albo zmienionej w jakikolwiek sposób, powiększeniem, zmniejszeniem lub wreszcie obniżeniem stopnia jej bezpieczeństwa, powinien niezwłocznie, a najdalej w miesiąc po dokonaniu tych zmian, uwiadomić zarząd powiatowy albo wprost

albo przez pośrednictwo wójta gminy. Nowe zaś ocenienie tych budowli w każdym z powyżej wspomnianych wypadków może nastąpić albo wskutek decyzji rządu gubernijnego, albo na własne żądanie właściciela i powinno być ukończone najdalej w trzy lata od ukończenia budowli, albo od zaprowadzenia w niej zmian.” Wniosek ten został najzupełniej przyjętym na zebraniu styczniowym, a nawet dodano określenie wysokości kar za niezawiadomienie urzędu powiatowego o zaszytych zmianach. Zdawałoby się, że już cała sprawa skończona i że zarząd sekcji winien jedynie zająć się opracowaniem odpowiedniego referatu i przesłać go do prezydium oddziału, z kąd odszedłby do Petersburga. Jednakże nie tak się stało, bo nagle a niespodziewanie sprawa znowu weszła pod obrady na zebraniu ostatniem, gdzie po krótkiej dyskusji zapisano do protokółu następującą uchwałę: „Ponieważ wnioskodawca p. B. nie wskazał drogi, którą postępować winniśmy dla osiągnięcia proponowanych zmian §§ 18 i 19 ustawy o wzajemnem ubezpieczeniu gubernijnem (p. B. nie potrzebował wskazywać tej drogi, gdyż o niej sekcya powinna wiedzieć) przeto ze względu na pilność poddania decyzji ministeryjum rzeczonemu wnioskowi, wynikającą ztąd, że oddział warszawski wszedł do ministeryjum z prośbą o zmianę innych artykułów ustawy o ubezpieczeniu gubernijnem—sekcya postanowiła sformułowaną i przyjętą na przeszłym posiedzeniu propozycyję, w możliwie najkrótszym czasie przełożyć na język rosyjski i przesłać do oddziału, resp. do komitetu i ministeryjum dla poddania jednoczesnemu rozpatrywaniu wniosku łódzkiego i warszawskiego. Wszelako sekcya na zebraniu dzisiejszem postanowiła kary określone szczegółowo na różne wypadki, zamienić następującem wyrażeniem: „pod rygorem prawnym.” Takie zmiany, jak ta, o której dopiero co była mowa, dowodzą iż wszelkie wnioski nie rozpatrują się należycie i uważnie, gdyż jeśliby tak było, sekcya nie potrzebowałaby znosić tego, co uchwaliła na zebraniu poprzedniem. Dla interesujących się wnioskiem powyższym a niedostatecznie obznajmionych z ustawą z r. 1870 o ubezpieczeniach, podajemy tu § 18 i 19 w dosłownem brzmieniu.

§ 18. Wszelka nowo wystawiona budowla prywatna lub instytucyjowa, powinna być niezwłocznie, a najdalej w ciągu trzech miesięcy po jej wykończeniu podaną miejscowemu zarządowi powiatowemu do ubezpieczenia. W razie niedopełnienia tego w terminie pomianionym, właściciele budowli pociągnięci będą do opłaty na rzecz funduszów wzajemnego gubernijnego ubezpieczenia: za cały czas opóźnienia podwójnej składki od sumy, na jaką nowowzniesiona budowla powinna być przyjęta do ubezpieczenia.

§ 19. W oznaczonym poprzednim artykule terminie trzechmiesięcznym, powinna być także podana na nowo do ubezpieczenia każda budowla ubezpieczona, w której dopelnione zostały zmiany, zwiększające stopień niebezpieczeństwa od ognia, albo też zmniejszające jej wartość przynajmniej o 20% od sumy, na jaką była przyjęta do wzajemnego gubernijnego ubezpieczenia, oraz w towarzystwie prywatnem, jeżeli budowla i w tem ostatniem jest u-







Naj. Cesarza i członkom Cesarzowskiego domu . . . . . 1 "

5) opór przeciw rozporządzeniom rządu i nieuległość władzom rządowym . . . . . 32 "

znieważenie władz i urzędników w czasie ich urzędowania . . . 88 "

przywłaszczenie sobie władzy i sfałszowanie ukazów i rozporządzeń rządowych . . . . . 2 "

wylamanie więzienia, uprowadzenie i ucieczka osób aresztowanych . . . . . 3 "

nieprawne zarządzanie przez urzędników własnością z urzędu im powierzoną . . . . . 9 "

fałsze w urzędowaniu . . . . . 3 "

pobieranie datków i przedajność przestępstwa urzędników w niektórych szczególnych gałęziach służby . . . . . 45 "

przestępstwa przeciw przepisom, dotyczącym służby wojskowej

naruszenie ustaw celnych . . . . . 67 "

przestępstwa przeciw publicznej spokojności i porządkowi . . . 27 "

przestępstwa przeciw przepisom zabezpieczającym moralność publiczną . . . . . 3 "

naruszenie przepisów o kredycie

naruszenie ustaw handlowych . . 45 "

naruszenie przepisów dotyczących rękodziel, fabryk i rzemiosł . . 2 "

zabójstwa . . . . . 64 "

zrządzenie kalectwa, ran i innych uszkodzeń na zdrowiu . . . . . 39 "

pojedynki . . . . . 1 "

przestępstwa przeciw czci i wstydowi niewieściemu . . . . . 6 "

przestępstwa przeciw związkowi małżeńskiemu . . . . . 2 "

przestępstwa przeciw związkowi familijnemu . . . . . 1 "

zniszczenie i uszkodzenie cudzej własności . . . . . 24 "

*Zabór cudzej własności*

a) rozbój . . . . . 8 "

b) rabunek . . . . . 33 "

c) kradzież . . . . . 261 "

d) oszustwo . . . . . 1 "

przywłaszczenie i zatajenie cudzej własności . . . . . 4 "

przestępstwa w przedmiocie umów i innych zobowiązań . . . 5 "

inne mniejsze przestępstwa . . . 25 "

jak wyżej . 814 spraw.

W 1885 roku sesji sądujących było 138, ekonomicznych 130.

— **Ateneum** W tych dniach wyszedł zeszyt Majowy z druku i zawiera następujące artykuły:  
 I) „Józef Bohdan Zaleski” (Wspomnienie pośmiertne).—II) „Dyplomacya austriacka względem polski pod koniec XVIII wieku,” przez Kazimierza Jarochowskiego.—III) „Siły obecne i przewidywana przyszłość zamorskiej Konkurencyi zbożowej,” przez Władysława Wścieklicę.—IV) „Wanda,” obrazek dramatyczny w 1 akcie, przez Jadwigę L.—V) „Ernest Renan,” przez Elżbę Orzeszkową.—VI) „Studia Romańskie,” przez Edwarda Porębowicza.—VII) „Z poezyi Leopardiego. I. Sobota na wsi.—II. Do siebie. VIII) „Album Gierymskich,” ocenił Ołówek.—IX) „Odczyty Jerzego Brandesa o romantyzmie Polskim,” przez P. Chmielowskiego.—X) „Kilka uwag nad historją XVI wieku,” przez Bronisława Dembińskiego.—XI) „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.” 1. Hermann Oesterley. Wegweiser durch die Literatur der Urkundensammlungen von Hermann Oesterley Berlin 1886. Ocenił B. U. 2. Emil Kałuźniacki. Die polnische Recension der Magdeburger Urtheile und die einschlägigen deutschen, lateinischen u. czechischen Sammlungen. Wien 1886 Ocenił Jan Hanusz. Wrażenie Literackie. XII) „Warunki ogłoszenia konkursu imienia Adama Chojańskiego.”

— „**Niwy zeszyt Nr. 273** wyszedł z druku i zawiera: I) „Ze stosunków Poznańskich,” napisał dr J. M.—II) „Stosunki własności ziemskiej w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku” (dokończenie), przez A. Pawińskiego.—III) „Rossini i Marietta Malibran,” przez A. M. L.—IV) „Ze statystyki społecznej,” przez Witolda Zaleskiego.—V) „Studjum nad literaturą polską Adama Bełcińskiego,” przez T. J. Chońskiego.—VI) „Kronika handlowa,” V, napisał J. Wł.—VII) „Przegląd literacki,” 13) D-ra Jerzego Mycielskiego docenta hist. polskiej przy Uniw. Jagiell.—Porwana z klasztoru. Kartka z dziejów obyczajowych Polski XVII wieku, przez A. D.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— 30 czer. 12 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Dzielnej pod № 1376 od sumy 9000 rs.  
 2) przy ul. Głównej i Wodnym Ryнку pod № 1247 od sumy 6000 rs. 3) przy ul. Lutomińskiej pod № 148-c od sumy 4500 rs. 4) przy ul. Brzezińskiej pod № 196 od sumy 2500 rs. 5) przy ul. Lipowej pod № 817-d od 1000 rs.  
 — 5 (17) maja w sklepie w domu Strzaleckiego w Piotrkowie na sprzedaż obuwia od 500 rs.  
 — Tegoż dnia na rynku m. Piotrkowa na sprzedaż lichtarzy, szklanek i dywanu od sumy 106 rs.

— 13 (25) maja na rynku m. Piotrkowa na sprzedaż bydła, koni, bryczki, sieczkarni, młocarni i zboża od sumy 333 rs. 90 kop.  
 — 30 czerwc. (12 lipca) w sądzie zjazdow. w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie przy ul. Jerozolimskiej pod № 188-c od sumy 5000 rs.  
 — Tegoż dnia tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie za linią Drogi Żelaznej pod № 580—315 od sumy 3000 rs.  
 — Tegoż dnia tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie przy ul. Targowej i Kramarskiej pod № 108 od sumy 5000 rs.  
 — 7 (19) maja w kancelaryi leśnictwa Pajęczno we wsi Ładzinie na sprzedaż drzewa w obrębie Siedlec, Hajęcice i Łuszczanowice za ogólną sumę 255 rs. 65 kop.  
 — 13 (25) maja na rynku m. Rawy na sprzedaż koni i bryczki od sumy 150 rs.  
 — 26 maja (7 czerwc.) w urzędzie gubern. Piotrkowskim na przebrukowanie ulic w m. Łodzi od sumy 10732 rs. 92 kop.  
 — 12 (24) maja w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę mieszkania w domu pod № 100 przy ul. Słowiańskiej od sumy 22 rs. 53 kop.  
 — 5 (17) maja w magistracie m. Noworadomska na 12 letnią dzierżawę folwarku Ś-go Duchy od sumy 200 rs. in plus.  
 — 26 maja (7 czerwc.) tamże na 3-ch letnią dzierżawę majątku Borowiecko od sumy 100 rs. rocznie, oprócz podatków.

**— Ruch pociągów drogi żelaznej na stacyi Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1886 roku.**

		god.	min.		
<i>a) w kierunku od Warszawy do Granicy:</i>					
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	51	}	popółnocy.	
„ „ odchodzi	12	56			
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	}	przed połudn.	
„ „ odchodzi	9	59			
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	}	po południu	
„ „ odchodzi	4	14			
<i>b) w kierunku od Granicy do Warszawy:</i>					
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	38	}	po północy	
„ „ odchodzi	2	43			
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	40	}	po południu	
„ „ odchodzi	5	48			
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	}	po południu	
„ „ odchodzi	12	54			
<i>c) Pociąg miejscowy (3 klasy).</i>					
Wychodzi z Piotrkowa	4	45	}	rano	
Przychodzi z Warszawy	11	25			

**Budżet Towarzystwa Dobroczynności.**

Sprawozdanie z budżetu za dwa ubiegłe kwartały, czyli od 1 listopada do 1 lutego 1886 r.

Wyznaczony budżet na kwartał III czyli od 1 maja 1886 do 1 sierpnia t. r.

W kwartale I wydatkowano z całkowitego rozchodu na specjalne cele rs. 283 kop. 27.										W kwartale II z wyznaczonych 500 rs. rozchodu zapisano na specjalne cele i wydatkowano.										RAZEM w ciągu półrocz wydatkowano.		Na kwartał III przeznaczają się kapitał 400 rs. na 6 odrębnych celi, w następujących odsetkach wyrażonych w gotowiznie. Dla żebractwa zaś naznacza się czerpanie z kapitału jaki dały celowe książeczki rewirów, które po 1 Maja r. b. z 62 wniosków, dały sumę rs. 305 k. 14.									
№ budżetu.	% z 283,27	Wydatkowano.		Procent % z 500 rs.	Wyznaczono.		Wydatkowano.		Zalega z półrocz.	RAZEM		WYSZCZEGÓLNIENIE BUDŻETU.										Procent % z 400 rs.	Wyznaczono.	Istotny budżet na kwat. III po wprowadzeniu zaległości.	U w a g i.						
		Rs.	kop.		Rs.	kop.	Rs.	kop.		Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.												
1	11	32	—	4	20	—	—	+20	—	32	—	1	inwentarz.	5	20	—	40	—	+ własnych wpływów 8,70 = 61, 70.												
2	11	32	27	8	4	—	38	21	+ 1	79	70	58	2	wydatki kancelaryjne.	10	40	—	41		79											
3	11	32	50	15	75	—	117	—	-42	—	149	50	3	wpisy szkolne i nauka rzemiosł.	23 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	95	—	53		—											
4	49	144	—	33	165	—	190	66	-25	66	334	66	4	wsparcia jednorazowe i miesięczne.	42 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	170	—	144		34											
5	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	13	—	6	30	—	56	50	-26	50	69	50	5	pomoc lekarska pogrzeby i pilne wydatki.	13 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	55	—	28		50											
6	10	29	40	24	120	—	100	50	+26	50	129	90	6	wsparcia tygodniowe dla żebraków.	—	—	—	19		50											
7	—	—	—	10	50	—	—	—	+50	—	—	—	7	Tania kuchnia.	5	20	—	70		—											
		96 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	283	27	100	500	—	502	87	+91	29	780	14			100	400	—	397	13	Razem rs. 394 kop: 81 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> .										

## O G Ł O S Z E N I A.

**KUKSZ LUEDTKE & GREYER****BIURO TECHNICZNE**

Warszawa—Leszno № 27

**JENERALNI REPREZENTANCI****Towarzystwa Fabryki Miedzi i Rur**  
dawniej Rosenkrantza

w PETERSBURGU

polecają po cenach fabrycznych

**Blachę miedzianą, Blachę mosiężną****Rury miedziane** ciągnięte bez szwu**Rury mosiężne** ciągnięte bez szwu**Blacha miedziana** w wyborowym gatunku znajduje się na składzie. Przyjmuje się stara miedź w zamian za nową. Obstalunki na niezwykłe wymiary wykonywają się w kilkanaście dni. (R. i Fr. 4410) (3—3)**ZARZĄD**  
**Towarzystwa Ubezpieczeń**  
**„ROSYJA“**

ma zaszczyt niniejszym podać do ogólnej wiadomości że

**dywidenda dla ubezpieczonych**

w dziale życiowym wynosi na rok 1886

**DWANAŚCIE PROCENT (12%)**

z rocznej premii i że wypłata tejże osobom mającym prawo do udziału w dywidendzie na zasadzie warunków ubezpieczeń, zaczyna się od d. 1 czerwca r. b. i uskutecznia się przez potrącenie tejże z wpłacanych przez ubezpieczonych premij.

(R. i Fr. 4984)

(2—1)

**OMNIBUS KĄPIELOWY****„TRAMWAJ“**Z rozpoczęciem pory kąpielowej kursować będzie codziennie (w dnie pogodne) na Bugaj, punktualnie od godz. 4-tej po południu. Cena od osoby kop. 20, tam i z powrotem. Gości z poprzedniego kursu zabierać będzie od kąpeli przy powrocie z następnego kursu. — Od 1-go maja w **rodzaju próby**, kursować będzie na **majówkę w każdą Niedzielę i Święto** (a codziennie może kursować na żądanie publiczności) o godzinie 4 po południu, do **drugiego strzelca** na Wolborską szosę; z pobytem tam dwie do trzech godzin, po cenie 40 kop. od osoby, tam i z powr. Poczawszy od świąt Wielkiej nocy, na **Majówki** zamawiać można u podpisanego właściciela, na godziny lub dni, za oddzielną umową. — Tramwaj mieści osób 16 (prócz woźnicy). Stację mieć będzie, jak zeszłego lata, przed Cukiernią p. Jasińskiego. Przed odejściem dawać będzie dzwonkiem sygnały kolejowe. Uprzejmie proszę Szan. Publiczność o komunikowanie mi swych żądań i wymagań, ustnie lub listownie.**Włodzimierz Sapiński.**

(13—3) Petersburska dom W-go Golembowskiego, wprost poczty.

**STANISŁAW KRZESIMOWSKI**

Jeometra przysięgły kl. 2-ej.

przeniósł mieszkanie do domu W-go Karlińskiego, ul. Odeska. (4—3)

**Narzędzia rolnicze**  
**z fabryki Józefa Sucheni**  
**z Gidel.**

Są na składzie w rynku zbożowym w domu W-go Wyrzykowskiego po cenach fabrycznych. (8—4)

**Skład Wód Mineralnych**

naturalnych i sztucznych przy aptece

**Wł. Klickiego**

w „Petrokowie“

otrzymał świeże Transporta wód tego-rocznego czerpania. (3—1)

Poszukuje miejsca

**BONA NIEMKA**

ze zdolnymi świadectwami. Wiadomość w piekarni Krakowskiej. (3—1)

Pragnąc ażeby klienci fabryki naszej otrzymywali towar po cenach i na warunkach fabrycznych oraz w gatunkach, kolorach i rozmiarach tymże cenom odpowiadających, otworzyliśmy własny

**SKŁAD FABRYCZNY**

przy ulicy Nalewki Nr. 36 w Warszawie

dokąd kupujący również jak i do fabryki (Czerniakowska № 49) ze zleceniami swemi wprost zgłaszać się mogą.

**WARSZAWSKA FABRYKA WYROBÓW ROGOWYCH****ANGIELSKO-FRANCUZKICH**w *Warszawie.*Dyrektor fabryki **S. Surowicz.**

(R. i Fr. № 4848)

(3—1)

**NOWOŚĆ.**Dla amatorów **białej ryżowej bibulki „ABADIE“** wypuszczone zostały**2 nowe gatunki papierosów**  
a mianowicie:**GRACIA**

zwijane z mundsztukami

w cenie 1 rs. za 100 szt. pakowane po 5, 10, 25 i 100 szt.

**PUSZKI**

bez mundsztuków

w cenie 25 k. za 25 szt. z papierośniczką w każdym pudełku.

Dostać można we wszystkich składach tytniu i dystrybucyjach w Warszawie i na prowincyi.

Fabryka Tytniu w St.-Petersburgu

**A. N. Szaposznikow.**

(R. i Fr. 3334)

(6—6)

**OSTRZEŻENIE**

Liczne zapotrzebowania papierosów moich

**„POPROBUJITIE“**które dzięki ich wyborowemu gatunkowi cieszą się stałym powodzeniem pośród pp. pałaców, ośmieliły w ostatnich czasach do znacznego wzmoczenia się **PODRABIAŃ TEGO GATUNKU**; dlatego też u-praszam Szanowną Publiczność, aby nie pozwalala się wprowadzać w błąd i stawać się ofiarą oszustwa i w tym celu przy nabywaniu towaru zwracała szczególniejszą uwagę na moją firmę znajdującą się zarówno na pudełkach, jak i na mundsztukach.Fabrykant tytniu **A. N. Szaposznikow**  
w S. Petersburgu.

(R. i Fr. № 4070)

(6—4)

Jest do odstąpienia w dzierżawę

**BUDYNEK**

z aparatami gorzelnicznymi

6 wiorst od Petrokowa, w majątku Rokszyca, położonym przy szosie. (6—5)

z moją własnością stało? Wybadał ich—powierz mo-  
 ją obietnicę. Dzisiaj 1000—jutro 500 g winel.  
 Młodzieńcowi spieszno było opuścić to miejsce;  
 śnieg przestał padać—powietrze się ociepliło. Norbert  
 przeszedł ulicę miasteczka i nie zatrzymał się jak w  
 oberży. Przechodząc główną salę, zobaczył Zołtyję.  
 — Jeżeli masz pan zamiar wejść do pana Home  
 — zawołała—to naprzódno... Wyszedł.  
 — Wyszedł?  
 — Wielka wiadomość, nieprawdaz? Wiedziałam  
 że się pan zdziwił—ależ i ja się zdziwiłam. Stary  
 zrzęda wyszedł... i to na taki czas! Nie chciałam wi-  
 ałym oczom wierzyc; bo przyznać trzeba, że nie miał  
 dobrego nosa... Ba!... fantazyja chorego!... Co prawda,  
 to biedaczysko tyle tygodni siedział jak zamurowany,  
 że mogło mu się zachcieć odebrać światło powie-  
 trzem. Od samego rana już można się było domyślać,  
 że coś zamierza. Zaledwieś pan wyszedł, natychmiast  
 wstał z łóżka, a kiedy Ryszard wszedł do jego poko-  
 ju, zastał go już na nogach. Około południa otwo-  
 rzył sobie okno, lecz silny wiatr od morza zmusił go  
 do zamknięcia. Powoli wiatr zaczął się uciszać, a nad  
 wieczorem powietrze stało się dość znośnem.  
 — Tak—tak ale cóż pan Home?  
 — Wyszedł o szarej godzinie, poknął się trochę  
 na schodach—aż się przelękał. Było ciemno, Ry-  
 szard nie zapalił jeszcze lampy—no, ale było więcej stra-  
 chu niż bólu. Stary ale jary, pomimo swego kalectwa.  
 A jak dba o swoje zdrowie! Powiadam panu, że się  
 zakrył płaszczem po sam nos, jakby się lekka dostał  
 kataru, a futrzana czapkę wsunął na oczy, może w  
 miejsce umbralki, chcąc je ostroń od blasku słońca.  
 Uparty oryginal! Nie można było rozróżnić koloru  
 jego skóry. Mimo to ucieszyliśmy się widząc go zdo-  
 wym. Zdumiony jesteś panie Norberte, nieprawdaz?  
 Czy chciales się z nim widzieć.

— 219 —

mnie do zwrócenia się z tą prośbą do sędziego poko-  
 ju—i upraszam o rozkaz uczynienia poszukiwań w  
 zamku Głoweley!

Lester szeroko otworzył zdziwione oczy.

— Mówię to zupełnie spokojnie, panie hrabio  
 i lubo prośba moja zdaje ci się być szczególną, jednak-  
 że wyda ci się zupełnie naturalną, jeżeli zechcesz  
 mnie panie hrabio posłuchać.

Tu opowiedział wypadki zaszłe w ciągu dnia.

Lester słuchał z uśmiechem na ustach próżnych  
 poszukiwań biednego rozbitka. Lecz kiedy tenże w  
 kilku zwiezłych wyrażeniach opisał nagłe zmiany  
 zakończające szaloną jego Odyseję brwi słuchającego  
 ściągnęły się.

— I na kogo masz podejrzenie młodzieńcze?—  
 wyrzekł po krótkim milczeniu.

— Na nikogo i na wszystkich—odparł Lidnej—  
 widziano wnoszony kufer, nie widziano jak go wy-  
 noszono.

— I to ma znaczyć?...

— Że musi się znajdować w zamku.

— Lecz gdyby był, lord Głoweley byłby go  
 odkrył.

— Niech się wytłómaczy—dlaczego własność do  
 mnie należąca rozkazał zabrać, pomimo oporu Micha-  
 ła celnika, którego dozorowi ja powierzyłem.

— Przesadzona gorliwość może, ale myśl szla-  
 chetna bezwątpienia... Gdybyś był jak ja świadkiem  
 tylu rozbitych okrętów na naszych brzegach—byłbyś  
 się przekonał, że pomimo czujnego oka celników,  
 niepodobna wielu rzeczy ochronić od kradzieży i lu-  
 pietwa tutejszych łajdaków.

— Co jednak milordowi udaje się doskonale  
 —dodał ironicznie Norbert.

Słowa te, wymówione tonem szyderezym, zasta-  
 nowiły hrabiego.

Niekłamanie zdziwienie wyryło się na twarzy  
 starca.  
 — Co z nim zrobiliem?... Ależ wielmożny pan po-  
 winien o to zapytać lorda Głoweley. Złożyłem go w  
 zamku.  
 — W zamku go nie ma.  
 — Nie ma?—nie rozumiem—niema go w pokoju  
 umarłych?  
 — Nie.  
 Profesor ukraadkowego polowania wzruszył ra-  
 miomami.  
 — Niepodobna—że pana poinformowano.  
 — Wiedziałem sam.  
 — Ale zaręczam Wielmożnemu panu, że go wia-  
 snemi rękami tam zaniosłem, za co mi milord za-  
 płacił.  
 — Postuchaj mnie Drake—mówi dalej Norbert—  
 czy wiesz co się w tym kuftrze znajdowało. Dla was  
 wszystkich, są to rzeczy bez wartości. Papier sprze-  
 dany na wagę nie wart i pół korony. A ja dam za  
 niego pięćset gwinel.  
 — Pięćset gwinel!—zawołał Joe, którego oczy  
 zabłyśły chciwością.  
 — Nie—500 to za mało. Dam ci 1000 jeżeli  
 dzis wieczór odniesiesz mi kufter ten do oberży.  
 Oko starego przemytnika zasępiło się.  
 — Nieestety!.. czemuż tego uczynić nie mogę—  
 zawołał.  
 W słowach tych tyle było prawdziwego żalu, że  
 wszelkie podejrzenia zniknąć musiały.  
 — A więc nie wiesz nic?—zawołał przejmują-  
 cym głosem Norbert.  
 — Ach! wielmożny Panie, czyżbym się wahał,  
 czyżbym odtręcał majątek? Siuchaj pan tego przera-  
 zliwego wrzasku—czyżbym nie przagnął zatać sobie  
 raz uszów, żeby go nigdy nie słyszeć?  
 — Może towarzysze twój Drake—wiedzą co się

— 218 —

— 215 —

Od rana zmiana w powietrzu zapowiadała śnieg—  
 teraz zapowiedź spełniać się zaczynała; drobne  
 białe płatki niesione wiatrem padały na ziemię, po-  
 krywając drzewa i drogę. Sutanna wielebnego dobrze  
 niemi pokrytą była, zanim zagłębiony w myślach  
 spostrzegł, iż śnieg pada.

Gdy uczony autor historii baronów Głoweleyu  
 kierował swe kreki ku miastu, rozbitek z Ohio biegł  
 do portu, aby wypytać o Drakego.

Odpowiedziano mu, że widziano przemytnika  
 idącego w towarzystwie Toma Wysoką ulicą.

Norbert pobiegł w tę stronę, i na rogu spotkał  
 małego majtka, z którym rozmawiał pod skałą Prze-  
 klętą, a że nie opuszczał żadnej sposobności aże-  
 by zapytać o przemytnika zagadnął też malca.

— Stary Joe?—powtórzył dzieciak—musi być za-  
 pewne teraz w swej chatce, gdyż to godzina nauki.

— Jakiej nauki?—zapytał, nie wiedząc o co pyta  
 Lidnej.

— Ale panie ja niewiem jak to powiedzieć.....  
 Łotry tylko i hultaje miejscowi wiedzą na pewne co  
 to jest.

— A ta chatka Joego, czy ztąd daleko?

— Daleko panie—po za tą aleją lipową—stoi na  
 ustroniu.

Norbert zauważył już drogę wysadzaną lipami;  
 udał się więc w tę stronę i po pół godzinnej drodze  
 doszedł do nędznej lepianki krytej słomą.

Pomimo nędzy widocznej, do uszu młodzieńca  
 zdala już dochodziły wesołe jakieś głosy; sądziłby  
 można, że to olbrzymia ptaszarnia, zaludniona nie-  
 zliczoną liczbą śpiewaków leśnych.

Lidnej postąpił ku chatce a przycisnąwszy oko  
 do szpary zajrzał wgląd. Wówczas dopiero zrozumiał  
 niejasne objaśnienia młodego majtka.

W zgrzeszonej atmosferze maleńkiej izdebki zbie-  
 Przynięga Eleonory.

nie rowną podługę—rowki napełnione kiejowatym płynem wily się wężykiem po bokach glinianego muru—przez zewnętrzzną sienę dochodzili zapach dżizzu, plesni i wilgoci.

Norbert domyślił się, że jest w kryjówce kradzieńczej zwieryny.

Drake powrócił do szkoły.

— Nie przerywajcie sobie chłopcy—rzekł. Spiewy ptaków rozpoznały się na nowo, ogólniejsze—jak straszliwym chaosem fałszywych tonów, niektórych naukach mistrza.

— Mniejsza o to—rzekł powracając do—możemy przynajmniej porozmawiać, nie naradzając się na podstępnie. Przetrzasz pana za tę przekleństwa porężyk—lecz trzeba użytkować jakos tę martwą porężkę. Ja; już się zużyłam, trzeba to co się mnie przetrzeć tym co po nas nastąpi. Czegóż od nich wykastam w zamian? Uścisnienia dion i tyje... kilku si—kor dobrego Boga, aby pod oknem swiergotaty—kilku tustych wtobli, aby smaczniej przelknąć chleb suchy—tem przecie nikomu krzywdy nie robię, nieprawdaz? Tym sposobem Indziska dopomagają sobie do zniesienia życia. Ale ja tu gawędzę a wielmożny Pan ma mi pewnie coś do polecenia.

— Tak jest Drake—posłuchaj mnie. Wszak dzisiajszego rana byłeś w liczbie tych, co nieśli rzezy wyrzuczone z morza.

— Tak panie.

— Polecono ci, jak mi mówiono, odnieście pieniądze kufereka.

— Dobrze nawet eżkiego do głabla. Gdyby ten bildog Michal był mi dozwolił poprzednio podrobować jego wagi, nie byłbym z pewnością podjął się go zanieść potem.

Lidnej przenikliwy wzrok wlepił w przemysłnika.

— I eż z nim zrobileś?—zapytał z wolna.

— 217 —

ranina chłopców z miną bandytów siedziała wokoło na glinianej podłodze. Jedni dziwnie zgięte palce trzymali przy ustach, inni zaciskali wargi, inni znowu siedzieli z językiem owiniętym kawałkiem wstążki i z zapalem usiłovali naśladować głosy ptaków, jak to zwykle czynią łowcy, wabiący swe ofiary. Jaskółka—drozd—przepiórka, odpowiadały sobie w ogłuszającym koncercie. Mewa, kukulka i dzieciół ostrym dźwiękiem górowały w tej symfonii wiejskiej. Kilku chłopców namazywało gałązki lepem. Inni próbowali świ—stać na wabika, na liściach bukszpanu lub bluszczu. W pośrodku nich siedział Drake, głosem i miną zachęcając do naśladowania śpiewaków leśnych.

Wszyscy ulicznicy małego miasteczka otaczali starego łotra. On, z wyciągniętymi rękoma w niezrozumiałym żargonie pochwalał lub ganił swych uczniów. Sądzić by można, że to fantastycznej dyrektor orkiestry, na generalnej próbie wiosennego koncertu.

Bez zaprzeczenia był to widok uwagi godzien. Ta niesforna nieponiów banda, wzięta w karby nauki, uważna przy wykładzie — posłuszna rozkazom nauczyciela!

Norbert zbyt był podniecony niepokojem, by się długo bawić tym widokiem. Zapukał do drzwi.

Muzykanci leśni umilkli natychmiast.

Drzwi się uchyliły i przemytnik ukazał w nich przerażoną twarz.

Na widok Norberta ochłonął.

— Ach to wielmożny Pan—zawołał — nie spodziewałem się takiego zaszczytu. Proszę wejść, czem mogę służyć?

— Muszę pomówić z tobą Drake na osobności.

— Dobrze panie.

I przemytnik wyjmując z ust fajkę, cofnął się, aby wpuszcic gościa do małej izdebki, leżącej po przeciwnej stronie tej, którą opisaliśmy.

Kosmyki szarego futra, kepki pierza zalegały

— 216 —

— Niekoniecznie—odpowiedział zmieszany młodzieniec—Chciałem się go poradzić... Ale to nie pilnego.

— Nie pokazujesz się pan przez cały dzień. A mówiono nam, że znalazłeś przecie sławy swój kufereka.

Podróżny skinął głową.

Pani Zofia spostrzegła, że nie jest w usposobieniu do wywnętrzania się i nie należała więcej.

Norbert poprosił o lekki posiłek; zjadł prędko i wyszedł znowu.

Wielki zegar w oberży wskazywał wpół do ósmej. Norbert udal się do zamku.

Kiedy zadzwonił, u krakły ukazał się Broff z latarnią w ręku. Zanim młodzieniec zdążył zapytać, — Ach, mój młody panie, doprawdy trzęść głowę; zapomniałem uprzedzić go, aby mu oszczędzić przóżnej drogi.

— Próżnej drogi?—powtorzył Norbert.

— Tak panie; powiniennem być wystać służącego do oberży... Potójne ze mnie bydlę. Przetrzasz wania, nie wiem czy mam głowę na karaku. Z powo—du pana, milord obsypał mnie wymówkami. Czemu—zem otwierał rano drzwi do pokoju zmarłych. Milord mnie przypisuje winę, że kufereka skradziono, bo że zginał to już zadnej nie ulega wątpliwosci.

— Zginał?—powtorzył z osłupieniem Norbert.

— Tak panie—lecz jakim sposobem przedmiot takiej obojętności i wagi mógł zniknąć bez śladu—to jest go wykrasć. Mnie o to posądzać mój Boze! I biedny Broff zapłakał.

— W takim razie muszę się z samym milordem rozmówić; proszę mnie zaaprosować.

— 220 —

— Niepodobna panie—milord toż samo powtórzy—on nie nie wie—nie zrobić nie może, zresztą nie powierzyła mu pan swej własności... To są jego własne słowa... które kazał panu powtórzyć.

— Mimo to, chcę się z nim widzieć.

— Panie—jestem w rozpaczylecz milord powiedział, że pana nie przyjmie.

— Mnie nie przyjmie!...

Norbert tupnął gniewnie nogą.

— Idź powiedz swemu panu...—zawołał dumnie i nagle urwał.

— Ależ są przecie prawa w tym kraju—jest sprawiedliwość...

I obróciwszy się tyłem do zdumionego intendenta, udal się szybko w stronę Lester—Lodge.

— Czy pan hrabia w domu?—zapytał otwierającego mu drzwi służącego.

— Nie panie—pan hrabia jest w mieście u notaryjusza, gdzie ma cały wieczór pozostać—odpowiedział zapytany.

Norbert wydarł kartkę papieru z książeczki, napisał słów kilka, a wsuwając suwerena w rękę służącego polecił mu, aby natychmiast odniósł do hrabiego bilecik.

W kwadrans potem powóz wjeżdżał na podwórze i Jerzy Lester wszedł do gabinetu gdzie Lidnej go oczekiwał.

— Wezwałeś mnie, przybywam,—rzekł gospodarz, ściskając rękę młodzieńca.

— Gdyby nie nagła okoliczności, nie ośmieliłbym się nadużywać dobroci szanownego pana, lecz upoważniłem mnie panie hrabio do żądania od niego przysługi. Czy mam jej żądać od człowieka prywatnego—czy też od urzędnika?

— Ależ od obydwóch!

— A więc niespodziewana okoliczność zmusza

— 221 —